

## 7 *Księga Psalmów* księga naszej modlitwy (29 kwietnia 2013)

Pochwalony Jezus Chrystus . . . Dobry wieczór państwu, bardzo się cieszę. Tym razem spotykamy się jeszcze w ciągu dnia. Jeszcze widno — nie tak, jak na jesieni, czy zimą. Zaczniemy, jak zawsze, od modlitwy.

W Imię Ojca . . . Ojciec nasz . . . Stolica Mądrości . . .

A więc kolejny raz bardzo serdecznie państwa witam. Cieszę się, że pomimo takiego długiego przedmającego weekendu tyle osób znów znalazło czas i siły, żeby tutaj z nami dzielić bogactwo, zawiloci i możliwości, jakie daje wspólna refleksja nad Słowem Bożym. Nasze tegoroczne przemyślenia i tegoroczna refleksja mają za punkt oparcia i za drogowskaz Rok Wiary, ogłoszony przez papieża Benedykta XVI. Dobrze wiemy, że w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy bardzo wiele się zmieniło i w Kościele, i w świecie. Dobrze wiemy, że po pontyfikacie Benedykta XVI nastąpił pontyfikat papieża Franciszka. Ale mimo tych wszystkich zmian, i mimo rozmaitych uwarunkowań, które one ze sobą noszą, wciąż trwa Rok Wiary. I tym tłumaczy się również tematyka, problematyka naszych spotkań. Tzn. chcemy raz jeszcze przyjrzeć się zjawisku wiary pamiętając, że to nie jest nic obok nas, tylko jest to rzeczywistość, która nas dotyczy. I w związku z tym pogłębienie czy poszerzenie tej perspektywy spojrzenia na wiarę powinno nas również wzbogacić o jakieś treści, które do tej pory być może zaledwie przeczuwaliśmy, a które byłoby dobrze, abyśmy sobie uświadomili.

Powiedzieliśmy kilkakrotnie, i dzisiaj od tego chciałbym rozpocząć, że nie wystarczy wierzyć w Boga. Że tym wyzwaniem, któremu człowiek powinien sprostać, to jest uwierzenie Bogu. I wiele razy podkreślaliśmy sobie że tych, którzy deklarują wiarę w Boga, jest wielu. Natomiast tych, którzy szczerze, rzetelnie, ufnie wierzą Bogu — wydaje się, że mimo wszystko jest znacznie mniej. I gdy nasze tegoroczne konferencje powoli zbliżają się do końca — bo ta jest przedostatnia, ostatnia jeszcze będzie za trzy tygodnie — to każdy z nas powinien sobie zadać pytanie, i na nie sam odpowiedzieć. Nie jeden raz, ale właściwie podejmować je każdego dnia, i próbować odpowiedzieć na pytanie:

*Jaka jest moja wiara? Czy ona ogranicza się tylko do wiary w Boga, do jakiejś świadomości, że Bóg istnieje? Czy też posuwa się znacznie dalej, i ma ten wymiar głębokiego uwierzenia czy zawierzenia Bogu?*

Tu powiedzmy sobie jasno, że po tych wielu latach naszych wspólnych konferencji biblijnych byli wśród nas tacy, a zapewne również i są, którzy stanęli w sposób namacalny, dotykalny wobec odpowiedzi na to pytanie. Zdarzało się bowiem że dowiadywaliśmy się, że ktoś choruje, że ciężko choruje. Bywało tak, że trzeba było kogoś z tego kilkusetosobowego grona słuchaczy konferencji biblijnych pożegnać. Wiemy, że te konferencje gdy są w internecie, są odsłuchiwane także w innych miastach, i nawet daleko poza Polską. Więc to wszystko sprawia, względ na to powoduje, że każdy z nas musi być gotowy do tego, żeby któregoś dnia na to pytanie udzielić dojrzałej, i dorosłej, i poprawnej odpowiedzi.

Spośród rozmaitych podejść, które do tej pory mieliśmy, zwracaliśmy uwagę na wielkich bohaterów wiary, których znamy z imienia. Mogliśmy nad ich wiarą się zastanowić, mogliśmy ich wiarę podziwiać. Natomiast dzisiaj chciałbym z państwem zatrzymać się nad bohaterami wiary, którzy pozostali w gruncie rzeczy anonimowi. I chciałbym ukazać to zjawisko, które dla dzisiejszej religijności i dzisiejszej pobożności jest bardzo ważne. A zjawisko to nosi prostą nazwę: *modlitwa*. Chciałbym ukazać rozmaite aspekty modlitwy w Biblii, ale na przykładzie tylko pierwszej części Biblii, Starego Testamentu. I oczywiście zdają sobie państwo sprawę z tego, że przedmiotem naszej refleksji będzie wobec tego Księga Psalmów.

Ale nie Księga Psalmów pojmowana jako księga, jako tekst. Dlatego, że gdy bierzemy do ręki Biblię, to nie chodzi nam o tekst — chociaż są tacy, którzy zajmują się ustalaniem tekstu, przekładem tekstu, upowszechnianiem tekstu Biblii. Ale to jest zaledwie początek przygody z Pismem Świętym. Głębia tej przygody polega na tym, że Biblia powinna być rzeczywistością, która przenika i która rozwija się we wnętrzu ludzi. Tzn. to, co jest opisane na kartach Biblii, powinno trafiać do naszego serca, i do naszego sumienia. Powinno tam znaleźć swoje właściwe miejsce, i powinno je przemieniać.

Nie chodzi więc, często to sobie powtarzamy, o zwyczajną znajomość Pisma Świętego polegającą na znajomości imion, nazw geograficznych, nazw topograficznych, następstwa rozmaitych wydarzeń. Nie chodzi o jakieś współczesne odmiany konkursów biblijnych. Tylko chodzi o prawdziwe życie tymi samymi treściami, którymi żyli autorzy Biblii. A przecież oni spisywali ją z wiary, jako owoc wiary, i dla wiary — czyli celem budowania wiary. Gdy my bierzemy do ręki księgi święte, gdy bierzemy do ręki Biblię i ją czytamy, to sama ta decyzja pochodzi z głębi naszej wiary w Boga. Ale jednocześnie ma tę wiare umacniać, i ma tę wiare budować.

I w takim duchu chcemy dzisiaj sięgnąć do Księgi Psalmów, i zobaczyć rozmaite meandry, rozmaite odmiany wiary tych, których utwory, których słowa znalazły się w tej Księdze. Państwo wiedzą, że Księga Psalmów jest podzielona na pięć części, nazwanych księgami. Zazwyczaj na ten podział nie zwraca się żadnej uwagi. Ale ten podział jest zaznaczony, wyraźnie zaznaczony we wszystkich wydaniach Pisma Świętego. Otóż Księga Psalmów stosownie do tego podziału składa się z pięciu fragmentów, które wyznaczane są — ja je tylko wyliczę, bo nie sposób ich zapamiętać, ale warto zwrócić uwagę gdy weźmiemy do ręki tę Księgę — zawarte są w następujących psalmach: Księga I to są psalmy od 1 do 41, Księga II obejmuje psalmy 42 do 72, Księga III to psalmy 73 do 89, Księga IV to psalmy 90 do 106, a Księga V to psalmy 107 do 150. Kto uważnie słuchał tej wyliczanki za trudnej, żeby ją zapamiętać, to zauważył, że wszystkich psalmów mamy 150, ale nie są one podzielone na równe 5 części, czyli po 30 w każdej. Podział jest zupełnie innego typu, zupełnie innego rodzaju. Te części są asymetryczne.

Widać wyraźnie że ci, którzy utrwalili Księgę Psalmów, i którzy ją przekazywali, nie przykładali wagi do tego, żeby te poszczególne księgi w Księdze Psalmów były symetryczne. Chodziło im o coś innego: żeby mocno uwypuklić właśnie 5 części. Dlaczego? Otóż te 5 części Księgi Psalmów jest odpowiednie, paralelne do 5 ksiąg Tory Mojżesza, do 5 ksiąg obejmowanych wspólną nazwą Pięcioksięgu Mojżesza. Tam na początku, otwierając Biblię mamy: Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa. Czyli mamy swoisty pięcioksiąg, w którym Bóg objawia siebie, ukazuje siebie. Natomiast w Księdze Psalmów mamy swoisty pięcioksiąg, w którym człowiek odpowiada Panu Bogu. I w ten sposób Pięcioksiąg Mojżesza i Księga Psalmów wzajemnie siebie potrzebują, i wzajemnie się uzupełniają.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to jakoś paradoksalne i niemożliwe. A jednak tak jest! Otóż psalmami mogą się owocnie, skutecznie, głęboko modlić ci, którzy znają dzieje biblijnego Izraela, znają dzieje opisane na kartach Tory, a także później — ale przede wszystkim na kartach Pięcioksięgu Mojżesza. I odwrotnie: Pięcioksiąg Mojżesza bez Księgi Psalmów byłby jak księga pozbawiona epilogu, pozbawiona happy endu. Pozbawiona czegoś, bez czego nie odkrywa swojego pełnego znaczenia. Bo gdy dochodzimy do końca Księgi Powtórzonego Prawa, to zadajemy sobie pytanie: „Jak na to odpowiedzieć? Co z tym zrobić?”

I tak staje się prawdziwa formuła, która powtarzana jest, i znana w Kościele od wieków. Mianowicie ona po łacinie brzmi tak: Ars credenti, ars orandi. Znaczy to po polsku: *Sztuka wiary, sztuka modlitwy*. Czyli innymi słowy: *Pokaż mi jak się modlisz, a będę wiedział, jak wierzysz*. Nie ma innego sprawdzianu, bardziej skutecznego sprawdzianu wiary niż siła, moc modlitwy. To właśnie w modlitwie nasza wiara znajduje najpełniejszy wyraz.

Tak więc na kartach Pięcioksięgu Bóg objawia siebie, i człowiek z wiarą to objawienie przyjmuje. Natomiast potwierdzeniem tego przyjęcia wiary jest właśnie Księga Psalmów, są modlitwy, które składają się na Księgę Psalmów. Znaczy to — i tutaj dochodzimy do kolejnego ważnego spostrzeżenia — że samo słowo objawiającego się Boga nie wystarczy! Potrzebna jest na to ufna odpowiedź człowieka. Dlatego wiara, w której odpowiadamy na objawienie się Boga, i modlitwa, w której ta wiara znajduje wyraz, stanowią jak gdyby dwie strony, dwie twarze tej samej rzeczywistości. I tak staje się jasne, że relacje pomiędzy Bogiem i człowiekiem, więzi między Bogiem i człowiekiem, nie są tylko — a nawet nie są przede wszystkim — sprawą rozumu, ale są sprawą także innych władz, złożonych w człowieku, takich jak wola, jak uczucie, jak emocje.

A wszystko to znajduje wyraz w obopólnej wierności, wierności Boga wobec człowieka, i wierności człowieka względem Boga. Wierności, która jest praktyczną stroną miłości. I tak Pismo Święte wprowadza nas w ten dialog miłości, w tę wzajemnie dokonującą się wymianę.

Po tym, co powiedziałem, odczuwają państwo jeszcze mocniej, że Pismo Święte nie jest przeznaczone do czytania w szkole, nie jest przeznaczone wyłącznie dla erudyty, nie jest materiałem

dla historyków, dla kulturoznawców. Pismo Święte jest przede wszystkim księgą życia z Bogiem, i księgą życia, w której wyraża się wierność wobec Boga. Pismo Święte jest przede wszystkim księgą religijną. I na tym poziomie, i na tej płaszczyźnie ono zawsze zapładniało, i wciąż zapładnia wyobraźnię ludzi. I na tej płaszczyźnie ono jest potrzebne. I na tej płaszczyźnie ono oddziałuje najsilniej i najowocniej. Otóż jeżeli w kulturze światowej, europejskiej, polskiej istnieje tyle rozmaitych wątków, motywów biblijnych, obrazów biblijnych, symboli biblijnych, rzeczywistości biblijnych — to dlatego, że one weszły do tej kultury najmocniej i najowocniej właśnie za pośrednictwem wiary religijnej. I to właśnie wiara staje się tym czynnikiem, który od środka tę kulturę przemienia.

Przejdźmy do paru wybranych przykładów po to, żeby ta nasza refleksja dzisiaj nie była zbyt teoretyczna. Zanim jednak te przykłady podam, chciałbym państwu przypomnieć, że Księga Psalmów po hebrajsku nazywa się [Seter Tehilim]. [Seter] oznacza *księga*, a [tehilim]? Otóż słowo [tehilim] to jest liczba mnoga od [tehila]. A rzeczownik [tehila] został urobiony od czasownika [halal], znaczy to po polsku *wysławiać, uwielbiać, sławić*. [Tehilim] to są *pieśni wysławiania, pieśni chwwały*. W samej tej nazwie jest bardzo ciekawa intuicja, bardzo ciekawa myśl. Ta mianowicie, że samymi tylko słowami, samą tylko narracją, samą tylko suchą odpowiedzią człowiek nie jest zdolny w pełni odpowiedzieć Bogu. Że właściwą odpowiedzią, jaką człowiek daje Bogu, jest modlitwa, która ma charakter wysławiania, uwielbienia.

A więc taka modlitwa ma również dwie odmiany, dwa zasadnicze kierunki. Z jednej strony to jest poezja, a z drugiej strony to jest śpiew i muzyka. I obydwie te wymiary łączą się ze sobą w psalmach. Psalmi mają charakter poetycki. To nie jest proza, to nie jest narracja, to nie są opowiadania. A z drugiej strony psalmy przeznaczone są nie do odmawiania, nie do recytowania, lecz do śpiewania. Tak było w starożytności, gdy wykonywano je w języku hebrajskim. Tak również jest i w naszych czasach, gdy są wykonywane we wspólnotach, w których modlitwa stanowi chleb codzienny.

Kto z państwa kiedykolwiek otarł się o życie zakonne, zwłaszcza w takim tradycyjnym tego słowa znaczeniu, to wie, że psalmy nie są tam recytowane w zwyczajny sposób, ale są recytowane z takim zaśpiewem, albo wręcz śpiewane. Takim najpiękniejszym doświadczeniem, które pamiętam sprzed wielu lat, to była obecność w klasztorze benedyktynów w Solem we Francji, znanym z takiego właśnie śpiewnego, osadzonego mocno w chrześcijańskiej tradycji, wykonywania psalmów.

A więc nawet w języku polskim, a więc w przekładach, psalmy są przeznaczone przede wszystkim do tego, żeby wyrażały nastrój naszej duszy, naszego wnętrza. Ten nastrój jest różnego rodzaju, ma różne odmiany. One wszystkie służą chwaleń Bogu, uwielbieniu Boga. Ale to uwielbienie odbywa się w różnych kontekstach, różnych warunkach, w różnym nastroju. Jest to uwielbienie Boga zarówno wtedy, kiedy człowiek chce wypowiedzieć wobec Niego coś radosnego, jak też uwielbienie Boga wtedy, gdy trzeba się Bogu pożalić, gdy trzeba się skarżyć, gdy trzeba Go prosić, gdy trzeba błagać, gdy trzeba przeproszać. W psalmach znajdują wyraz wszystkie te aspekty ludzkiego życia.

Gdy jeszcze na chwilę wrócimy do analogii między Pięcioksięgią Mojżesza a psalmami, do tego, że są to dwie strony tej samej rzeczywistości, to musimy powiedzieć jeszcze jedno. Z Pięcioksięgi Mojżesza, z tych pierwszych pięciu ksiąg, dowiadujemy się, kim jest Bóg. Tam przekazywane są trzy fundamentalne prawdy o Bogu. **Pierwsza:** Bóg jest jedyny. Nie ma innej księgi, innego dzieła w starożytności, które tak mocno podkreślałoby jedyność Boga, i które by przez całe dzieje ludzkości tak mocno tej jedyności broniło. A więc Bóg jest jedyny — wobec pokusy czynienia sobie przez człowieka rozmaitych bóstw i bożków. **Druga** prawda, która wyłania się z Pięcioksięgi, to ta, że Bóg jest wszechmocny. Widzimy to od samego początku, że Bóg stwarza przez swoje Słowo. Przez Słowo Boga stały się niebiosy, stał się świat, stał się człowiek. Wystarczy słowo: Bóg rzekł, i stało się! Ta skuteczność Słowa Bożego jest dla czytelnika Biblii porażająca. Bóg jest wszechmocny! I **trzecia** prawda w Biblii z tych pięciu ksiąg, które ją otwierają, jest to prawda o Bożej opatrności, o Bożej obecności w świecie, i o tym, że Bóg troszczy się o wszystko, co stworzył. I przeznaczył człowieka, którego stworzył, do życia ze sobą.

I te trzy prawdy z Pięcioksięgi znajdują swoje odwzorowanie w Księdze Psalmów. W Księdze Psalmów autorzy tej księgi wysławiają jedynego Boga, sławią jego wszechmoc i uwielbiają jego opatrność. A więc Bóg nie jest jakąś ideą, koncepcją, wymysłem. Bóg jest rzeczywistością, która ma prawdziwy wpływ na życie tych, którzy w Niego wierzą, i którzy się do Niego modlą.

Zauważmy, że wszystkie psalmy w Księdze Psalmów są w gruncie rzeczy anonimowe. Nie znamy

autora żadnego z tych 150 utworów. Ktoś z państwa powie: „Przecież mamy w nagłówku jednego, drugiego, piątego psalmu: Dawidowy, Synów Koracha, Asafowy, Salomonowy!” Otóż to nie jest autorstwo! To nie było autorstwo w zamierzeniu tych, którzy te nagłówki zamieszczali. Otóż oni chcieli powiedzieć: Sytuacja, o której mowa w psalmie, pasuje do sytuacji opisanej w księgach historycznych, w innych księgach, która to sytuacja ma związek z Dawidem, ma związek z Salomonem, ma związek z jakimś innym bohaterem wiary. A więc to, co wydarzyło się tam, możemy lepiej zrozumieć dzięki tej modlitwie, która jest umieszczona w psalmie. A zarazem modlitwę tego psalmu możemy lepiej zrozumieć, gdy znamy sytuację z życia Dawida, czy z życia Salomona. Tutaj bodaj najlepszym przykładem, w każdym razie najlepiej nam znanym, jest Psalm 51. Państwo dobrze ten Psalm znają. Nawet jeżeli ktoś nie przywykł do częstego czytania Pisma Świętego, on jest znany w tradycji łacińskiej jako Miserere mei Domine — *Zmiłuj się nade mną Boże*. I proszę wysłuchać pierwszych słów tego psalmu, żeby może lepiej zrozumieć to, o co mi chodzi.

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej,  
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!  
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego!  
Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną.  
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą

i tak dalej. Przychodzi nam do głowy: „Kto się tak modlił? Kto mógł się tak modlić? Więcej: kto powinien się tak modlić?” I czytamy: „Psalm Dawidowy”. Gdy przybył do niego prorok Natan po jego grzechu z Batszebą. Przypominamy sobie tamtą sytuację. Jest to jedna tych sytuacji, które weszły najmocniej do kultury, i do pamięci związanej z Biblią. Mianowicie król Dawid chcąc osiąść żonę Uriasza Hetyty doprowadził poprzez podstęp, poprzez chytry wybieg do tego, że jej mąż zginął na polu bitwy. Więc gdy zginął w Rabbat Ammon, Dawid uznał za stosowne, za właściwe, żeby młodą wdowę przyjąć do siebie, przygarnąć. I w oczach wszystkich innych uchodził za opiekuna takiej właśnie młodej wdowy. Kiedy się wydawało, że ten chytry zabieg się udał, wtedy przychodzi do niego Natan i opowiada mu bajkę, taką opowieść, haggadę o owieczce. Powiada mu: był człowiek, który miał wiele owiec. I był człowiek, który miał jedną małą owieczkę. I gdy do tego bogacza przybył ktoś, przybył gość, to wtedy ów bogacz udał się do biedaka i zabrał mu tę małą owieczkę, i ją przyrzędził dla swojego gościa. Dawid wykrzyknął: „Taki człowiek winien jest śmierci!” Na co Natan: „To ty jesteś tym człowiekiem!” I Dawid rozpoczyna wtedy swoją pokutę. I tym psalmem, który wkłada mu się w usta, jest właśnie psalm 50. Nie potrafimy powiedzieć z całą pewnością, że to właśnie Dawid go napisał. Wydaje się to mało prawdopodobne. Ale bardzo prawdopodobne wydaje się to, że jest to sytuacja, która doskonale przystaje do wyrażenia takiego żalu, do wyrażenia takiej skruchy.

I tym samym Pismo Święte sugeruje nam, że gdy w twoim życiu przydarzy się coś bardzo złego, coś, co jest ukryte przed innymi, co próbujesz ukryć przed samym sobą, to twoją modlitwą powinien stać się ów psalm Dawidowy. Jeżeli w twoim życiu przydarzy się zło porównywalne z tym, czego dopuścił się Dawid, to powinienes pójść tą samą drogą, drogą nawrócenia i podobnej modlitwy.

Więc te tytuły psalmów wskazują nam nie na ich autorów, bo tych nie poznamy, tylko wskazują na analogie położenia, na podobieństwo sytuacji. One podpowiadają kiedy, w jakich warunkach, w jakich okolicznościach można tę modlitwę odmówić. I właściwie dobrze wiemy, że ów Psalm 50 jest powszechną modlitwą pokutujących grzeszników. I że jest to psalm, który w szczególny sposób przystaje na czas Wielkiego Postu, Adwentu. I właściwie jest to psalm, który każdy i każda z nas może np. odmówić w kontekście sakramentu pokuty, w kontekście spowiedzi. Gdy przystępujemy do spowiedzi, mamy zamiar przystąpić do spowiedzi, gdy sakrament pokuty jest już blisko, wtedy wyrażeniem naszej skruchy jest właśnie Psalm 50, występujący również w numeracji jako 51, „Zmiłuj się nade mną, Boże”. Gdy ten psalm odmówimy do końca uzmysławiamy sobie, że w gruncie rzeczy wyraża on nasze najgłębsze uczucia i najgłębsze potrzeby duchowe. Myślę też że każdy, kto go odmówi ze zrozumieniem, odczuje ogromną ulgę że oto samo Pismo Święte podsuwa nam słowa, dzięki którym może pełniej wyrazić siebie. Dzięki którym może odzyskać pokój, dzięki którym może czuć się bliżej Pana Boga. A przecież o to właśnie w odmawianiu tych psalmów chodzi.

Gdy sięgniemy do pierwszego z psalmów, widzimy od razu zasadniczy drogowskaz, który nam Księga Psalmów chce pokazać. Ten Psalm 1, otwierający całą Księgę, jest do odmawiania zwłaszcza np. na łonie przyrody albo przy wyobrażeniu sobie, bądź w kontekście pory tak pięknej, jak wiosna. Dlatego, że mamy w tym psalmie zawarte bardzo ważne przesłanie moralne. I to przesłanie moralne jest odpowiednio zobrazowane. Posłuchajmy:

Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w gronie szyderców,  
lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.  
Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada.  
Nie tak z występnyimi, nie tak: są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata.  
Toteż występni nie ostoją się na sądzie ani grzesznicy - w zgromadzeniu sprawiedliwych, bo Pan uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zaginie.

Mamy ukazane dwie drogi życia: sprawiedliwości i nieprawości, dobra i zła. Możemy wybrać jedną z tych dwóch dróg. Jedna jest wyrażona, porównana w obrazie drzewa zasadzonego nad płynącą wodą, i karmiącego się tą właśnie wodą, i żyjącego. Druga jest zobrazowana jak plewy unoszone przez wiatr. Ukazuje się w ten sposób owoce dobra, owoce dobroci, i zupełną przejściowość tego, co złe. I można by powiedzieć że ten psalm, zamieszczony na samym początku, wprowadza nas w tę samą drogę, o której mowa jest na kartach Księgi Powtórzonego Prawa: „Oto kładę dziś przed tobą dwie drogi: dobra i zła. Wybieraj!” Wybór należy do ciebie. Ale tą, która zasługuje na podjęcie, jest droga dobra. To, co Księga Powtórzonego Prawa wyraża w postaci prawodawstwa, rozporządzeń, przykazań, to Księga Psalmów tę samą prawdę wyraża w języku poetyckim.

Już po tych dwóch przykładach widzimy, że psalmy nie są do czytania tak, jak czytamy każdy inny tekst biblijny, tzn. możemy go czytać w lekturze ciągłej. Wyznaczamy sobie jeden rozdział, dwa rozdziały, albo jak mamy ochotę przeczytamy sobie wiele stron. Nie! Każdy z psalmów jest zamkniętą całością, zamkniętym światem. Każdy z psalmów domaga się tego, byśmy go przeczytali, rozważali, powtórzyli. Bo zawiera głębokie prawdy, które przekazane są jako jedna spójna całość. On odsłania jakąś inną stronę tego, co jest w człowieku.

Trzeba powiedzieć, że w tej lekturze psalmów jesteśmy jednak bardzo zubożeni. Tzn. każdy przekład, a mamy do dyspozycji tylko przekłady Księgi Psalmów, z biedą, w sposób nieporadny oddaje bogactwo treści oryginału. Dobrze wiemy, że poezja ma swoje własne środki wyrazu, poezja hebrajska również. W mentalności żydowskiej, w biblijnym sposobie myślenia mówi się że świat, który stworzył Pan Bóg, to jest jedna wielka muzyka. Że stworzenie bez przerwy uwielbia Boga, tylko trzeba się wsłuchać w jego głos. Rzeczywiście w świecie są dźwięki. A muzyka polega na tym, żeby je uporządkować.

Znają państwo zapewne taką żydowską haggadę, która dotyczy Polski. Otóż mówiliśmy sobie jakiś czas temu, pewnie parę lat temu, co to jest za opowieść. Ale ona dobrze oddaje istotę tego, z czym w psalmach mamy do czynienia. Otóż przed wojną żydowskie matki opowiadały swoim dzieciom taką przypowieść. Że kiedy Żydzi byli wypędzani z zachodniej Europy, a wypędzano ich z Hiszpanii, z Portugalii, z Brytanii, z Francji, z krajów Szwajcarii, z północnych Włoch, z krajów niemieckich, to szli na wschód. I idąc na wschód prosili Pana Boga by im ukazał ziemię, w której mogliby spokojnie osiąść. I otrzymali takie objawienie że dojdą do ziemi, w której będzie słycać najpiękniejszą hebrajską spółgłoskę, najpiękniejszy hebrajski dźwięk. Najpiękniejszy hebrajski dźwięk to jest [sz]. A to dlatego, że otwiera wyznanie wiary: [Szma Israel] — *Słuchaj Izraelu*. I to [sz] jest najpiękniejszym dźwiękiem, jaki można słyszeć w stworzeniu. I ta przypowieść głosi dalej że gdy przybyli do krainy, w której było bardzo wiele drzew, wtedy puszcze, to wszedłszy do tej krainy usłyszeli takie jedno długie sz. Otóż gdy wejdziemy do naszego lasu albo do naszej puszczy, to słyszymy taki właśnie szum. I doszli do wniosku, że to jest właśnie ta kraina, którą Pan Bóg im przyobiecał dla ich odpoczynku. Mało tego! Na drzewach tej krainy zobaczyli napis wypisany palcem Bożym: [Po Lin]. Znaczący to po polsku: *Tutaj odpocznij!* [Polin] to jest hebrajska nazwa *Polski*.

Proszę zauważyć jak w tej przypowieści, powtarzanej przez matki do II wojny światowej, mocno akcentuje się tę swoistą dźwiękonaśladowczość stworzenia, która jest tu podporządkowana, stawiana

na usługi wychwalania Pana Boga, a jednocześnie znalezienia, określenia własnej drogi życia.

Gdybyśmy słuchali psalmów w języku hebrajskim, to one mają właśnie dużo tych pięknych spółgłosek, a wśród nich [sz] tak, że one zupełnie inaczej brzmią, niż w języku polskim. Ale mimo to w języku polskim możemy też doświadczyć bogactwa ich treści. Ja uważam, że najpiękniejszy, najlepszy poetycki przekład Psalmów to jest ten, który niegdyś stworzył Jan Kochanowski, i który wszedł do naszej liturgii, do naszych pieśni, do naszych niesporów. I który śpiewamy w kościołach, odmawiamy przy różnych okazjach. Bo w tych pieśniach Kochanowskiego, przełożonych na język polski, bodaj najmocniej czuje się duszę, wewnątrz człowieka, który wylewa swoje uczucia przed Bogiem. Przekłady nowsze, także Biblia Tysiąclecia, inne przekłady na język polski, nie są już tak pełne, nasączone tą wiarą i głębią modlitwy i pobożności, jak tamten właśnie przekład Kochanowskiego. Jeżeli więc ktoś z państwa chciałby uczynić Księgę Psalmów księgą swojej osobistej modlitwy, to na pewno warto gdzieś w księgarni czy w antykwariacie zapytać o przekład Księgi Psalmów tego naszego wielkiego renesansowego poety.

Poszukajmy jeszcze innych inspiracji do tego żeby zobaczyć, jak modlitwa odsłania, i rozwija, i umacnia wiarę. Otóż dla kogoś, kto bierze do ręki Księgę Psalmów i czyta te psalmy jeden po drugim, z pewnością uderzającym i zastanawiającym jest to, że jest tam bardzo dużo psalmów, które wyrażają prośbę do Boga, błaganie, zanoszone w ucisku. W ucisku ze strony prześladowców, w ucisku ze strony wrogów, ze strony nieprzyjaciół, ze strony tych, którzy działają podstępnie. Można odnieść wrażenie, że w czasach Starego Testamentu, gdy psalmy powstawały, to były to znacznie częstsze sytuacje, niż dzisiaj.

Chyba nie będę daleki od prawdy jeżeli powiem, że właśnie te psalmy dość dobrze odkrywają stan rzeczy w epoce moralności starotestamentowej. Ona nie знаła przykazania miłości nieprzyjaciół. I w księgach, gdzie są te psalmy, wyraźnie to widać. Tamto przykazanie nie istnieje — to przykazanie jest specyficznie Chrystusowe, i dlatego specyficznie chrześcijańskie. Ale gdy porównujemy psalmy i ich nastrój właśnie w tym, co dotyczy tego przykazania, to możemy dość dobrze zobaczyć, jak daleko zaszliśmy na drodze przemiany siebie. Bo po dwóch tysiącach lat chrześcijaństwa wyraźnie widać, że te właśnie psalmy i ich treść mogą nam nastęrczać trudności. Dlatego, że nasze podejście, nasze myślenie, nasze nastawienie jest mimo wszystko odmienne, tzn. karmione nauczaniem Chrystusa, i przykładem jego życia.

My nie czytamy i nie rozważamy, nie odmawiamy psalmów tak, jak gdyby Chrystusa nie było. Otóż cała nasza lektura, również Księgi Psalmów chociaż one są starotestamentowe, jest chrystologiczna, a nawet chrystocentryczna. Czyli mamy bez przerwy w głowie wzór i przykład Chrystusa. Posłuchajmy jednego z takich psalmów pochodzącego z samego początku, Psalmu 3:

Panie, jakże wielu jest tych, którzy mnie trapią, jak wielu przeciw mnie powstaje!  
Wielu jest tych, co mówią o mnie: Nie ma dla niego zbawienia w Bogu.  
A jednak, Panie, Ty, jesteś dla mnie tarczą, Tyś moją chwałą i Ty mi głowę podnosisz.  
Wołam swym głosem do Pana, On odpowiada ze świętej swej góry.  
Kładę się, zasypiam i znowu się budzę, bo Pan mnie podtrzymuje.  
Nie lękam się tysięcy ludu, choć przeciw mnie dokoła się ustawiają.  
Powstań, o Panie! Ocal mnie, mój Boże!

I to wołanie jest takie dramatyczne. Pokazuje, że człowiek w największym ucisku nie jest samotny. I potwierdza nam prawdę, którą tyle razy powtarzamy podczas tych konferencji: „Kto wierzy w Boga, nigdy nie jest sam”. I właśnie to przeświadczenie, to przekonanie o bliskości, i o życiodajnej mocy Boga, znajduje wyraz w tej modlitwie. Kiedy byśmy tak brali do ręki Psalmu, i tak je właśnie czytali, zobaczymy, że nie są to tylko utwory z odległej przeszłości. Ale że one wyrażają naszą wiarę.

Mamy też prośby do Boga, w których znajduje wyraz błaganie o miłosierdzie. Posłuchajmy krótko takiego psalmu — niestety nie mamy czasu, żeby czytać je w całości, robimy tylko pewne wprowadzenia do indywidualnej lektury (Ps 6):

Nie karć mnie, Panie, w swym gniewie i nie karz mnie w swojej zapalczywości.  
Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem słaby;

Ulecz mnie, Panie, bo drżą moje kości i duszę moją ogarnia wielka trwoga;  
lecz Ty, o Panie, jakże długo jeszcze ...?

Można to odmawiać w chorobie, można to odmawiać w ucisku, w opuszczeniu, w samotności. Sytuacji, do których ten psalm przystaje, może być w życiu człowieka nazbyt wiele.

I tak dochodzimy do kolejnego wątku naszej refleksji. Często ci, którzy wierzą w Boga i wierzą Bogu, skarżą się, że nie umieją się modlić. Że zwyczajne, proste modlitwy im nie odpowiadają. Natomiast nie znajdują słów, żeby rozmawiać z Bogiem. Myślę, że najlepszym przewodnikiem i pomocą jest właśnie samo Słowo Boże zawarte na kartach Księgi Psalmów. Myślę że ci którzy uważają, że nie umieją się modlić, powinni sięgnąć po Księgę Psalmów. I po paru minutach jakiegoś przeglądania z całą pewnością znajdą coś dla siebie, znajdą coś na daną chwilę, znajdą coś na dany czas. I zobaczymy, że te słowa starożytnych psalmistów bardzo dobrze wyrażają nastroje, i niepokoje, i potrzeby naszego wnętrza i naszego sumienia. Weźmy choćby taki psalm, jeden z bardziej znanych, który dobrze przystaje do pięknej pory roku, jaką rozpoczynamy teraz. W Psalmie 8 mamy taką modlitwę:

O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po całej ziemi!  
Tyś swój majestat wyniósł nad niebiosa.  
Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę, na przekór Twym przeciwnikom, aby poskromić nieprzyjaciela i wroga.  
Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:  
czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

I to pytanie to w gruncie rzeczy swoista autorefleksja. To zachęta do tego, żebyśmy mając tę Księgę Psalmów przed sobą w ten sposób wyrazili swój podziw dla Boga, i dla Bożego dzieła stworzenia. I zatrzymali się nad tym, kim jesteśmy wobec Boga. I w ten sposób odmawianie psalmów staje się modlitwą. Bo czymże jest modlitwa, jak nie rozmową z Bogiem?

Mamy psalm o długotrwałym ucisku, Psalm 13:

Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał?  
Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze?  
Dokąd w mej duszy będę przeżywał wahania,  
a w moim sercu codzienną zgryzotę?  
Jak długo mój wróg nade mnie będzie się wynosił?

Nie tylko prośba o cierpliwość, ale przede wszystkim prośba o to, by sam Bóg wziął nasze sprawy w swoje ręce. Pośród tych wszystkich psalmów jest jeden, który daje też bardzo dużo do myślenia. Ten psalm, co ciekawe, powtarza się w Księdze Psalmów dwa razy z tylko drobnymi odmianami. Jest to Psalm 14, który później występuje także jako Psalm 53. To psalm który, jak mi się wydaje, dość dobrze pasuje do każdego czasu i do każdych okoliczności:

Mówi głupi w swoim sercu: Nie ma Boga.  
Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, nikt nie czyni dobrze.  
Pan spogląda z nieba na synów ludzkich, badając,  
czy jest wśród nich rozumny, który szukałby Boga.  
Wszyscy razem zbłądzili, stali się nikczemni:  
nie ma takiego, co dobrze czyni, nie ma ani jednego.

Otóż mamy tutaj wyraźne wskazanie, umotywowane i utwierdzone autorytetem Pisma Świętego, że ateizm, zjawisko ateizmu to jest negowanie istnienia Boga, deklarowanie: „Nie ma Boga”, to nie jest skutek przemyśleń ludzkiego rozumu — ale skutek życia tak, że lepiej jest dla tego człowieka, iżby Boga nie było. Otóż to powiedzenie „Nie ma Boga” wynika ze złego sposobu, stylu życia, z występnego sposobu i stylu życia.

Myślę, że to jest również aktualne w naszych czasach, kiedy to zamiast szukać jakiegoś trwałego osadzenia i umocowania w wartościach, według których trzeba byłoby orientować własne życie, to postępuje się odwrotnie. Mianowicie ludzie żyją, jak chcą. I stosownie do tego próbują układać, próbują ustanawiać zasady moralne. I kończy się to tym, przed czym przestrzega na samym początku ten psalm. Mianowicie odejściem od Boga, bo Bóg staje się kimś niewygodnym.

Mamy wśród tych psalmów takie, które prawdziwie poruszają serce człowieka zarówno wtedy, gdy odmawiamy je indywidualnie, jak i wtedy, gdy odmawiamy je zbiorowo, gdy odmawiamy je w grupie. Mamy np. psalm otwierający Księgę II, który jest powszechnie znany, i który wpłynął na motywy używane w kościołach, motywy używane w sztuce (Ps 42):

Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!  
Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedy więc dojdę i ujrzę oblicze Boże?

Nawiązanie do świata przyrody, a jednocześnie głębokie odkrycie wnętrza przed Bogiem. Głęboka potrzeba Boga, i głęboka tęsknota za Bogiem. To samo można by powiedzieć innymi słowami (Ps 46):

Bóg jest dla nas ucieczką i mocą: łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach.  
Przeto się nie lękamy, choćby waliła się ziemia i góry zapadały w otchłań morza.  
Niech wody jego burzą się i kipią, niech góry się chwieją pod jego naporem:  
Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest dla nas obroną.

Widać że każdy z psalmów to modlitwa. Modlitwa w której znajduje wyraz to, na co w tym roku kładziemy tak wielki nacisk: ufność Bogu, zaufanie Bogu. Nie ma takiej sytuacji, nie ma takiego położenia, w którym bylibyśmy sami. I jeszcze jeden czy drugi przykład (Ps 83):

O Boże nie milcz,  
nie bądź głuchy, nie bądź bezczynny Boże  
bo oto burzą się Twój wrogowie  
podnoszą głowę ci, którzy Cię nienawidzą  
knują spisek przeciwko Twojemu ludowi  
zmawiają się przeciw tym, których strzeżesz.

Prośba do Boga o to, by sam Bóg wziął sprawy w swoje ręce. Prośba do Boga kierowana po to, aby wszedł w ludzkie dzieje, i był w nich bardziej widoczny. Można by powiedzieć: takie swoiste przynaglanie Boga. My jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że w naszych relacjach z Bogiem kierujemy się przede wszystkim posłuszeństwem. Ale posłuszeństwo wiary ma to do siebie, że jego motywem najgłębszym jest miłość i przekonanie, że w każdym trudnym położeniu zwróciwszy się do Boga, i zwracając się do Boga, możemy i powinniśmy liczyć na Jego skuteczną pomoc.

Na sam koniec kilka psalmów, które mają szczególny charakter. Mianowicie są to psalmy zamieszczone w Księdze V, które znane są po hebrajsku jako szir hamma'alo't tzn. po polsku *pieśni wstępowań*. W niektórych tłumaczeniach mogą państwo znaleźć nazwę: *pieśni stopni*. Ale nie o stopnie chodzi, tylko chodzi o wstępowanie do Jerozolimy. Te psalmy były wykonywane w kontekście pielgrzymek do Jerozolimy. Otóż Jerozolima jest położona na wysokości ok. 900 m n.p.m., a więc jak nasze Zakopane. Rzecz w tym, że aby dojść do Jerozolimy od wschodu czy od zachodu, to trzeba na niespełna 20 – 25 km pokonać tę wysokość ok. 900 m. Oczywiście w starożytności było to bardzo trudne, wymagało dużego wysiłku, trzeba było piąć się pod górę. I mamy w Księdze Psalmów takie właśnie psalmy, kiedy to śpiewem wspólnym dodawano sobie sił i dodawano odwagi do tego, żeby szczęśliwie do Jerozolimy jako celu pielgrzymki dojść. Na wzór tych psalmów są nasze pieśni pielgrzymkowe, wykonywane np. podczas pielgrzymki do Częstochowy, czy do innych sanktuariów. Jeden z tych psalmów pielgrzymich, z tych psalmów wstępowań, bodaj najbardziej znany, rozpoczyna się od słów (Ps 122):



Uradowałem się gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pańskiego!  
Już stoją nasze nogi w twoich bramach, o Jeruzalem,  
Jeruzalem, wzniesione jak miasto o gęstej i zwartej zabudowie.  
Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, według prawa Izraela,  
aby wielbić imię Pana.

Nawiązaniem do tego psalmu gdy wjeżdża się do Jerozolimy, są od strony przede wszystkim morza, od strony Tel Awiwu umieszczone napisy: Barruhim abuhim inszaj — *Błogosławieni przybywający do Jerozolimy*, nawiązując do tych właśnie psalmów i ich autorów, którzy ponad dwa tysiące lat temu osiągnęli cel swojej pielgrzymki, swojego podróżowania. Następny psalm rozpoczyna się tak (Ps 123):

Do Ciebie wnoszę me oczy, który mieszkasz w niebie  
oto jak oczy sług są zwrócone na ręce ich panów  
i jak oczy służącej na ręce jej pani  
tak oczy nasze do Pana, Boga naszego  
aż się zmiłuje nad nami.  
Zmiłuj się nad nami Panie, zmiłuj się nad nami,  
bo wzgardą jesteśmy nasyceni.

I tak każdy psalm — osobny świat. Świat błagania, świat adoracji, świat wysławiania, świat przebłagania, świat przepraszania. Wszystkie ludzkie uczucia znajdują tutaj wyraz. Z tego wynika że wiara, powtórzmy to raz jeszcze, znajduje najpełniejszy wyraz w modlitwie. I że obserwując albo słuchając człowieka, który się modli, widzimy tę przemieniającą moc jego wiary.

Można by więc spointować naszą refleksję w ten sposób. Jeżeli uda nam się wziąć do ręki Księgę Psalmów, jeżeli uda nam się modlić tymi właśnie psalmami, to z całą pewnością postąpimy zarówno na drodze modlitwy, jak i na drodze wiary. Jeżeli zrobimy sobie postanowienie że codziennie, wieczorem zwłaszcza, albo o innej porze, wezmę jeden krótki psalm, i podejmę nad nim modlitwę, to oczywiście w ten sposób rozwija się nasza więź z Panem Bogiem. I nikt z nas, kto się tego podejmie, nie będzie mógł powiedzieć, że nie umie się modlić. Bo wtedy sam Duch Święty podpowiada nam słowa i uczucia, które legły, stały się fundamentem tej psalmicznej modlitwy. A siła psalmów bierze się z tego, że była to modlitwa Jezusa Chrystusa. Była to modlitwa apostołów, i była to modlitwa Kościoła.

I właśnie temu aspektowi, i modlitwom, które mamy w Nowym Testamencie, pieśniom, które mamy w Nowym Testamencie, poświęcimy nasze następne spotkanie. Zapraszam państwa na nie serdecznie za trzy tygodnie. To będzie 20 maja, w III poniedziałek maja, kiedy to tej rzeczywistości modlitwy jako wyrazowi wiary przyjrzymy się od strony Nowego Testamentu. I przyjrzymy się od strony tych pieśni, które na kartach Nowego Testamentu zostały utrwalone.

Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję. Zachęcam do tego, żeby sięgnąć do Księgi Psalmów, zobaczyć głębię tej właśnie księgi modlitwy, i uczynić ją swoją.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...

Do dzisiaj zachowały się pozostałości, resztki tej synagogi. Ona w swoim obecnym kształcie pochodzi z III wieku, ale na fundamentach z takiego czarnego, bazaltowego kamienia, które pochodzą z czasów przedchrystusowych. Do dzisiaj można stanąć w tej synagodze albo obok niej, i raz jeszcze przeczytać i wysłuchać tych Jezusowych słów, zapowiadających ustanowienie Eucharystii. One są tak jasne, tak przejrzyste, a zarazem tak trudne, że one stanowią kamień probierczy wiary, wiary w Jezusa Chrystusa. Skutek tych słów był taki, jak można było przewidzieć.

Spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Kto jej może słuchać?

I gdy wielu uczniów przestało już z Nim chodzić, Jezus zadaje pytanie uczniom: „Czy i wy chcecie odejść?” Można by powiedzieć, że to jest sam środek Ewangelii wg. św. Jana. Eucharystia staje się takim kamieniem probierczym, kamieniem probierczym wiary. Ludzie, którzy szli za Jezusem, widzieli jego cuda, jedli chleb i ryby, które rozmnożył. Apostołowie doświadczyli choćby jego pójścia po jeziorze. Ale Eucharystia okazała się czymś trudniejszym, zapowiedź Eucharystii okazała się czymś trudniejszym. Nie wystarczyły cuda, nie wystarczyły znaki. Odeszli bo mówili, że: „Twarda jest ta mowa”. Do dzisiaj Eucharystia pozostaje dla jednych pokarmem ku życiu wiecznemu, dla drugich kamieniem obrazu i powodem do zgorszenia. Do dzisiaj, można by powiedzieć, w Wielki Czwartek odbywa się swoista selekcja, swoiste oddzielanie tych, którzy doświadczają bogactwa, piękna, głębi Eucharystii, oraz tych, którzy mówią: „To niemożliwe! Trudna jest ta mowa.” I gdy za kilka dni będziemy mieli Wielki Czwartek to myślę, że jest to jeszcze jedna sposobność, by opowiedzieć się po tej stronie, którą chciał widzieć Jezus.

To wprowadzenie do misterium Eucharystii dla nas już ma zupełnie inne znaczenie, bo dla nas Eucharystia jest rzeczywistością, którą znamy. Została najpierw zapowiedziana w Kafarnaum, ustanowiona w Wieczerniku, i od dwóch tysięcy lat ona jest samym sercem Kościoła. Więc gdy przychodzi Wielki Czwartek to myślę, że ta refleksja o tym, co wydarzyło się w synagodze w Kafarnaum, powinna jeszcze bardziej służyć zbudowaniu naszej wiary i eucharystycznej pobożności. I w gruncie rzeczy temu również służy ten album. Są w nim zdjęcia ukazujące tradycję, cuda, sztukę, celebrację, obrzędy, misteria związane z Eucharystią. Widać tutaj ludzi przeżywających Eucharystię, i tych, którzy ją sprawują. Widać również miejsca jej sprawowania. Więc po prostu widać, jak bardzo ona jest zakorzeniona w życiu chrześcijańskim, i że stanowi w tym życiu taki podstawowy, fundamentalny pokarm wyznawców Jezusa Chrystusa.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję za uwagę. Następne nasze spotkanie będzie znów w nietypowym czasie, bo w drugi poniedziałek miesiąca będzie tutaj odpust Zwiastowania Pańskiego. Święto Zwiastowania jest przeniesione na po Wielkanocy. Później ja przez dwa kolejne poniedziałki niestety nie mogę, nie będzie mnie w Warszawie. A więc bardzo serdecznie zapraszam państwa w ostatni poniedziałek kwietnia, to jest 29 kwietnia. Czyli znów pora nietypowa. Miejmy nadzieję, że kolejne nasze rozważanie jeszcze bardziej wprowadzi nas w świat wiary.

Na święta Zmartwychwstania Pańskiego niech Pan Bóg darzy wszelkim błogosławieństwem. To najważniejsze, najpiękniejsze święta w roku. Niech Wielki Czwartek, dzień Eucharystii, Wielki Piątek, dzień męki Pana i jego śmierci, i Wielka Sobota, dzień oczekiwania, zbliżą nas i otworzą nas na to, co najważniejsze, co mamy przeżywać w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Niech te święta wniosą do państwa domów, do państwa rodzin, w serca najbliższych, w serca państwa wiele radości, wiele mocy duchowej, i przekonanie, że warto, że trzeba być blisko Boga. Wszystkiego, wszystkiego dobrego!

Pomódlmy się na koniec w intencji papieża Franciszka, ale także w intencji księdza proboszcza, już teraz proboszcza seniora Witolda Karpowicza, który od wczoraj jest w szpitalu. Poprośmy Pana Boga, by w Wielkim Tygodniu był dla niego umocnieniem w jego chorobie. Również jeden z moich kolegów, młodszych kolegów, wykładający razem na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wykładający Pismo Święte, Nowy Testament, bardzo dobrze zapowiadający się, zbliżający się do profesury, okazała się kilkanaście dni temu bardzo poważna diagnoza jakiegoś guza w głowie, będzie operowany. Znosi to bardzo dzielnie, bardzo pięknie. I to jest również jeszcze jeden powód, żeby pomodlić się, by w tym, co trudne, trwał z taką samą ufnością.

Pod Twoją obronę ... Wspomożenie wiernych ... Uzdrawienie chorych ...

Jeszcze raz: dobrych, radosnych, błogosławionych Świąt! Pochwalony Jezus Chrystus ...